

# Krystyna Janda

## PROSTE ZASADY

Na pytanie, co jest w życiu najważniejsze, Krystyna Janda odpowiada: „Prawda i dobre nastawienie do wszystkiego. Uczciwość. Otwartość i dobre wychowanie. Szacunek. Tak wiele rzeczy...”.

Wyjątkowych  
kobiet  
na 80 urodziny  
Party



# Nie mam czasu na

# farmazony

To rozmowa  
o kobiecości, pogoni  
za młodością,  
samotności...  
O wnuczkach  
i głaskaniu kotów.  
Ale też o nowym  
życiowym wyzwaniu,  
jakiego podjęła się  
**KRYSTYNA JANDA.**

ZDJĘCIA: PIOTR POREBSKY/METALUNA

STYLIZACJA: POLA MADEJ

MAKIUAŻ: BERTA MILCZAREK/METALUNA

FRYZURA: ANNA ŻUREK/METALUNA

SCENOGRAFIA: DOROTA BORUŃ

PRODUKCJA: TOMEK KOCEWIAK

# Krystyna Janda



**WIELKA MIŁOŚĆ**  
Krystyna Janda  
i operator  
Edward  
Kłosiński byli  
małżeństwem  
przez 27 lat.



Zagrała  
w 54 filmach!

## Nie czuję się samotna. O tym, co najważniejsze, rozmawiam teraz ze sobą.

„Bądź optymistką, ze spokojnym oglądem świata i siebie samej, bez marzeń ponad miarę, chorych ambicji”. To jest fragment z opisu nowej kosmetycznej marki Janda. Czy taka pani właśnie jest?

– Myślę, że tak. To są od dawna, prawie od początku mojej drogi zawodowej, bliskie mi tezy. Życie mnie zaskakuje, rozpieszcza i daje mi więcej, niż marzyłam i zamierzałam. Ja tylko staram się być prawdziwa, pracować rzetelnie i z przyjemnością. No i być w zgodzie ze sobą. Okazuje się, że to owocuje. A optymistką jestem niepoprawną. Z natury. Od urodzenia.

**Jest też pani idealistką?**

– Sprawiedliwość losu, sprawiedliwość ocen, sprawiedliwość w ogóle – to idealizm. Ale nie do końca. Niezbyt ładne przysłowie: „Koń jaki jest, każdy widzi” wydawało mi się kiedyś dość prawdziwe. Ostatnio zmieniłam zdanie. Często myślę, że niedowidzę albo widzę coś innego niż reszta. Ludzie trochę, według mnie, jakby zafalszowali oceny. Nie wiedzą; kto wart, kto nie, gdzie prawda, gdzie sens. Coś się pomy-

liło albo zmieniło. Ale moim zdaniem, jeśli „ktoś” lub „coś” jest dobre, to i tak na końcu wygrywa.

**Gdy zdecydowała się pani dać kosmetykom swoje nazwisko, nie bała się pani fiaska? Przecież dla aktorki to dziedzina dość odległa...**

– Od strony produkcyjnej tak. Ale od strony praktycznej kosmetyki są aktorom bliskie. Ciągłe się maluję i zmywam makijaż. Skuteczna pielęgnacja jest dla mnie podstawą. Poza tym to przecież nie ja robię te kosmetyki, tylko specjaliści. I to najlepsi w naszym kraju! Z ogromnym doświadczeniem i praktyką. To nie ja kręcę te kremy, na litość boską! (śmiech) Mówię tylko, jakie kosmetyki, moim zdaniem, są kobietom potrzebne, jak mają pachnieć, jaki mieć kolor...

**Podobno bardzo zależało pani, by kremy nie były drogie. To prawda?**

– Nie chciałam firmować marki elitarnej. Jestem aktorką dla wszystkich, zawsze bardzo mi na tym zależało. Założyłam i prowadzę teatry dla wszystkich. Wiem, co znaczy ekskluzywny, ale przystępny. Teraz też nie chciałabym działać elitarnie. Jeśli nasze kremy byłyby za drogie, odczuwałabym to jako przykrość. Coś, co by mnie uwierało, dręczyło. **Skąd pomysł na krem w jednym opakowaniu, do wszystkiego: na dzień i noc, pod i na makijaż?**

– To moja osobista potrzeba. Żyję szybko, nawet bardzo szybko. Minimalizuję niepotrzebne problemy. Jestem komunikatywna, szczerą, otwartą, nie mam czasu na farmazony. Lubię prostotę i skuteczność. Pięć różnych kremów na różne partie twarzy, do stosowania o różnych porach dnia? Koszmar! Dlatego poprosiłam o stworzenie uniwersalnego kremu.

**Przestała pani niedawno farbować włosy. Skąd ta decyzja?**

– Mam dosyć tych „jajecznic” na głowach. Eleganckie kobiety na świecie nie farbują włosów. Nigdy nie zapomnę, gdy kilka lat temu weszłam do banku w Nowym Jorku. Oniemiałam, bo żadna z pracujących tam kobiet nie farbowała włosów. Dyrektorką banku okazała się zjawiskowo piękna 60-letnia pani o siwych

**NATCHNIENIE**  
W książce  
„Rozmowy  
z dziećmi” Janda  
umieściła swoje  
konwersacje m.in.  
z synem Jędrkiem  
i wnuczką Leną.



P. MAŁECKI/FORUM, POLFILM/EAST NEWS, ZOFIA NASIEROWSKA/REPORTER

**S**potkanie z Krystyną Jandą to niezwykle przeżycie. W miniaturowym gabinecie Teatru Polonia aktorka opowiada, dlaczego zdecydowała się dać swoje nazwisko nowej polskiej marce produkującej kosmetyki dla kobiet dojrzałych. Ale nasza rozmowa nie ogranicza się tylko do tego. Rozmawiamy też o samotności, odwadze, odpowiedzialności... Chociaż Janda udzieliła już setek wywiadów, to każde zadane przez dziennikarza pytanie traktuje tak, jakby słyszała je po raz pierwszy...

# Krystyna Janda

włosach. Pomyślałam, że są w tym nieprawdopodobna elegancja i godność. Podoba mi się takie nieprzejmowanie się tym owczym pędem za młodością.

**Dziwi się pani aktorkom, że obsesyjnie gonią za młodością?**

– Zupełnie nie. Co więcej, śledzę to z zainteresowaniem. Czasem z zazdrością. Aktorki wiedzą, że dzięki takim zabiegom będą mogły dłużej pracować i dostawać atrakcyjne role. Liczą, że nie będą musiały przejść do grania babć. Jest też tak, że z wielką urodą trudno się rozstać. Ja nigdy wielkiej urody nie miałam. Nigdy nie byłam lalką, choć marzyłam, żeby być. Jak każda z nas. Znam kobiety obezwładniające piękne – choć w wieku zaawansowanym. Dużo zależy od klasy. Moim zdaniem każda z nas jest lub może być piękna, a na pewno atrakcyjna i zadbana. Mieć swój styl, charakter, osobowość. To się ceni i to widać. Banałna uroda w tysiącach egzemplarzy, kobiety podobne do siebie, jednakowe, prawie nie do odróżnienia – to mnie nie zachwyca.

**Dlaczego po 18 latach wraca pani do spektaklu „Maria Callas. Master Class”?**

– Minęły lata, a nasz stosunek do sztuki, kultury, edukacji, sztuki skarłał. Nie powstał od tamtego czasu tekst, który by równie dobitnie przypominał o znaczeniu sztuki i piękna w naszym życiu. Postanowiłam to na nowo powiedzieć, jej słowami, kategorycznie, ostatecznie, brutalnie. Krzycząc o szacunek do artystów i sztuki. Wydawało mi się to dziś ważniejsze niż cokolwiek innego.

**Podobno Callas potrafiła być potworem.**

**Czy to przywilej wybitnych gwiazd?**

– Przecież nie tylko wielcy są wymagający i perfekcyjni. Poświęcają wszystko temu, co robią. Życie, szczęście prywatne, posiadanie rodzin i dzieci. Potem okupują to samotnością i rozpaczą. To dlatego nie tolerują bylejakości obok nich, niedoskonałości, marnoty, zaniechania. Za dużo dali innym, żeby nie żądać niczego w zamian. A ja? Jestem tylko dobrą aktorką. Zawodowcem. Tyle.

**Onasis nie rozumiał Callas. Pani miała cudownego męża, który bardzo panią wspierał. Z kim teraz rozmawia pani o najważniejszych dylematach?**

– O poważnych rzeczach, tych najgłębszych, nie rozmawiam teraz z nikim. Rozmawiam sama ze sobą. A poza tym mam dookoła wie-

lu ludzi: przyjaciół, współpracowników, młodzież w fundacji, matkę i siostrę, dzieci, rodzinę męża, jego siostry. Nie jestem sama.

**Czy można być szczęśliwym bez mężczyzny?**

– Nie wiem, nie umiem na to zagadnienie spojrzeć z zewnątrz. Ja i przyzwyczyłam się, i polubiłam to wdowieństwo, tę samotność. Bez mężczyzny, nazwała to pani? No może. Jakoś tak o tym nie myślę. Mam synów obok. Dorosłych. Wspaniałych. Mądrych. Bardzo podobnych do mojego męża.

**Jest pani szczęśliwa?**



**KOLOROWA BABCIA**  
Krystyna Janda z wnuczką Leną na planie Teatru Telewizji „Klub kawalerów” w 2000 roku. Jaką babcią jest aktorka? Jak sama się śmieje – zapracowaną!

Szczęśliwa? Używa pani, jak na mój gust, trochę za dużych słów. Ja nie mam aż takich wymagań od życia. Czuję się w pewien sposób szczęśliwa, bo jestem aktywna, spełniona i mam wiele planów.

**Callas poświęciła wszystko sztuce. A co panią definiuje jako kobietę?**

– Nie wiem. Urodziłam troje dzieci. Żyłam w szczęśliwym partnerskim małżeństwie, w którym byłam kochana i lubiana jako kobieta właśnie. Ze wszystkimi śmiesznościami,

zachciankami i słabościami. A ja lubię być kobietą...

**Ma pani dwóch dorosłych już synów. Jak pani myśli, w którym kierunku pójdą?**

– Moi panowie proszą, żebym o nich nie mówiła, więc pozwolił mi, że przejdziemy do następnego pytania. I proszę mi wybaczyć, to dorośli ludzie i nie bardzo im się podoba, ani ich bawi, nasz świat mediów.

**A czy może pani powiedzieć, co lubi robić z wnuczkami?**

– Szczerze mówiąc, spotykamy się w teatrze, podczas świąt i uroczystości rodzinnych. Jestem zapracowaną babcią. Wiecznie aktywna i zajęta. No trudno. Docenię mnie, jak będą dorośli. Ale muszę przyznać, że bardzo lubię z dziećmi rozmawiać. Poznawać ich punkt widzenia. To pouczające.

**Ma pani cztery psy i dwa koty. Wyobraża sobie pani w ogóle swój dom bez zwierząt?**

– Zawsze w naszym domu były psy i koty: i w domu moich dziadków, i rodziców, i teraz u mnie. Zjawiały się ze swoimi charakterami, zwyczajami, śmiesznościami i przyjmowaliśmy je jak członków rodziny. Nie wyobrażam sobie domu bez kotów, bez ich pretensji do nas, miłości do nas bez zastrzeżeń, wierności, oddania i wzajemnej adoracji. Głaskanie kota i psa jest stałym elementem humanizmu życiowego i uspokojenia. Wiele im zawdzięczamy. Naprawdę wiele.

**W jednym z felietonów opisała pani ciekawą sytuację ze swojego codziennego życia. Dzwoni do pani koleżanka i pyta: „Co robisz?”. A pani odpowiada, że leży i myśli.**

**Dziś jest presja działania. A pani leży i myśli?**

– Lubię pobyć sama ze sobą. Takie chwile są mi niezbędne, bo na co dzień mam wiele rzeczy na głowie. Od moich decyzji, pomysłów zależy bardzo wiele w naszej fundacji. To odpowiedzialność. Zawsze staram się mieć wszystko dobrze przemyślane. Zastanawiam się: co, jak, dlaczego, czy na pewno tak, a nie inaczej.

Myszę. Tak się przygotowuję. Tak konstruuje rolę. Wymyślam repertuar. Uwielbiam to.

**Podobno bardzo krótko pani sypia.**

– Tak, zawsze sypiałam dość mało. Ale mi to wystarcza i zawsze wystarczało. Nie czuję się zmęczona, nie mam też poczucia, że powinnam sypiać więcej. Te godziny nocne czy poranne to mój czas.

**Czy jest coś, czego pani po latach żałuje?**

– Niczego nie żałuję. I dobrego, i złego. ■

ROZMAWIAŁA: IWONA ZGLICZYŃSKA